



Porządek nabożeństw:

Prymaria o godz. 7.15, Msza św. o 9 i 10. Suma o 11. Nieszpory o 15.30.

W środę 6 stycznia przypada uroczystość Trzech Króli. Porządek nabożeństw ten sam co w niedzielę. W tym dniu jest zwyczaj święcenia miry, kadzidła, kredy i wody. Na wodę święconą proszę zabrać flaszkę z domu. Woda święcona jest potrzebna w domu do kropielniczki, kiedy ksiądz przychodzi do chorego i pokropienia umarłych. Woda trzechkrólewska przypomina cud przemiany wody w wino i chrzest P. Jezusa, w rzece Jordan. Przez złożenie darów Dzieciątku Jezus w postaci złota, kadzidła i miry uznali w Nim: Boga, Człowieka i Króla. Istnieje u nas piękny zwyczaj, że wierni po przyjściu z kościoła skrapiają wodą mieszkanie i na drzwiach piszą początkowe litery Trzech Króli, oraz datę roku bieżącego (19 + K. + M. + B. + 37)

Zebrań.

Dziś o 11 zebranie K. S. M. M. o 15 zebranie K. S. M. Z. i o 18 Zastępy w Małobądzu.

Ze świąt. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia minęły w naszej parafii w podniosłym nastroju. Życie religijne przedewszystkiem zogniskowało się w kościele, który podczas nabożeństw był wypełniony i w domach, gdzie przy choince w gronie rodzinnym śpiewano hucznie wesołe kolendy. Radość naszych parafian nie była jednak zupełna, gdyż w kościele nie widzieli swego kochanego Księdza Proboszcza. Przewlekła choroba nie pozwoliła Mu wstać, aby wspólnie przy żłóbku zaśpiewać: „Bóg się rodzi”. Parafia nie będą nadal gorąco modlić się, aby Boski Lekarz Jezus Chrystus co rychlej dał zdrowie Księdzu Proboszczowi. W pracy kościelnej pomagał Ks. Roman Jaros z Dąbrowy Górniczej.

Ewangelje kto chce nabyć w cenie 1 złotego, niechaj się zapisze w kiosku. Bardzo gorąco zachęcamy, aby w każdym domu katolickim było Pismo święte. Korzystajcie z okazji!

Ruch w Parafii.

Zapowiedzi przedślubne.

Stanisław Kwiecień z Marianną Kaczmarczykówną, Wiktor-Piotr Kwaśnik z Heleną Kardachówną, Michał Koza ze Stanisławą Wieczorkówną.

Związek Małżeński zawarli.

Maksymilian Wencel z Janiną Szajosówną, Franciszek Jędrycha z Honoratą Łapanowską, Eufemiusz Piwień vel Piwnik, z Ewą Szmigowską, Stefan Czech z Marianną Nowak, Aleksander Lis Marianną Józefą Bartosińską, Stanisław Lesisz z Marianną Janikowską, Edward Szymon Radecki z Zofią Chudykówną, Bolesław Kamiński ze Stanisławą Kucypałówną, Stanisław Bugaj z Heleną Puchaczewską, Józef Dudek z Heleną Makówną, Bolesław Knapik z Antoniną Gęborską, Władysław Wróbel z Anną Rolkówną, Bolesław Banaś ze Stefanią Gęborską, Henryk Wlazło z Genowefą Kowalikówną, Bolesław - Antoni Nowak z Heleną Kokotówną, Wacław Szczerbiński z Marianną Cichą, Eugeniusz Major z Heleną Mrożkówną, Stanisław - Marian Grodowski z Heleną Szydłówną, Jan Kucybała z Genowefą Grzybowską, Marian Krupa z Eufonią-Sylwestrą, Muszyńską, To-

masz Sołtysik z Ewą Frysztacką, Kazimierz Wroński z Anną Knurek, Teofil Tarnowski ze Stefanią Studniakówną, Józef Bąk z Małgorzatą - Marią Zgrajówną.

Szczęść Boże, młodym parom!

Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Stanisława - Marianna Słaboń, Zdzisława - Kazimiera Krzystek, Zenon - Franciszek Brzeziński, Jerzy - Antoni Grębasz, Henryk - Piotr Nowak, Jerzy - Marian Dziuk, Ryszard Józef Surowiec, Zenona - Teofila Kazibut, Janina - Jadwiga Rajkowska, Antoni - Tomasz Katolik, Jerzy - Włodzimierz - Błaskiewicz, Jarosław - Mieczysław Zimny.

Odeszli do wieczności.

Śp. Katarzyna Musialik l. 65, Stanisław Mazurek l. 47, Witold - Feliks Zygiert l. 21, Ferdynand - Adam Zomerfeld l. 50, Wanda Niechciał l. 14, Kaietan Zaba l. 71, Kazimierz - Bronisław Żernicki l. 77, Stanisław Dąbrowski l. 59, Julianna Kwoka l. 68, Marianna Kulesza l. 71, Józef Piasecki l. 60, Julianna Puz l. 72, Stanisław Dyczkowski l. 37.

Wieczne odpoczywanie.

Na progu Nowego Roku

Dziś patrzę przede wszystkim na zegar. Słusznie uwidaczniane są tu godziny złotym kolorem. Powinno to każdemu przypominać, że czas jest drogi. Ludzie mówią: „Czas to pieniądz”. Prawda, ale nie ze wszystkim. Czas jest czymś więcej niż pieniądz. Zgubione pieniądze, stracony majątek, zdrowie mogą odzyskać; zgubione go czasu nie.

Majątek mogę pomnażać, gromadzić, czasu nie. Ale na to bardzo mało się zważa. Ileż to dosko-

nałego, drogiego czasu się przesypia, przegada, strawi na marzeniach, przepije, przebawi, a moglibyśmy nim dla duszy naszej tyle zdobyć korzyści! — wskazówka na zegarze ustawicznie posuwa się w koło: kiedyś każdemu z nas wskaże godzinę ostatnią. Wówczas ludzie powiedzą: umarł o tej, a o tej godzinie; wtedy już nie będzie czasu, będzie tylko wieczność. Ale wten czas dobrze tym, którzy godzin dobrane używali. Uważajmy przynajm-

6496



niej od czasu do czasu na zegar, gdy godziny wybijają: jedna z nich będzie godziną mojej śmierci!

Przed kilku laty umierał znany katolicki pisarz Hansjakob. Zażądał od swej siostry ołówka i papieru. Słabnącym głosem powiedział: „wiele rzeczy w życiu napisałem, których lepiej było nie pisać; teraz chcę napisać coś, co jedynie ma wartość“. Mdlejącą ręką wodził ołówkiem. Chciał napisać „Imię Jezus“, ale nie miał siły, aby tego dokonać.

Czyż każdy z nas nie musi przyznać, że w minionym roku nie jedno myślał, mówił, robił, a lepiej by było, gdyby tego zaniechał.

Więc teraz w tym nowym roku 1937 myślimy, mówimy, czynimy tylko to, co nam zbawienie może wyjednać i zapewnić. Czekają nas nowe bastiony do zdobycia, nowe niebezpieczeństwa do przedtrwania, nowi wrogowie do pokonania, świeże trudy do przewyciężenia. Jesteśmy bojownikami i sługami Chrystusa, których najzaszczytniejszym celem ratować własną duszę i pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi.

Zróbmy prawdziwy bilans z ubiegłego roku. Policzmy wszystkie zyski i straty. Osoby, których zyski będą górować nad stratami — niech jeszcze więcej dołożą starań nad swoim uświęceniem. Ci zaś, których zyski będą bardzo nikłe — niechże postanowią przeprowadzić pewne postanowienia. Tak więc jeśli byli niedziele i święta bez wysłuchania Mszy św. w tym roku niechaj takiej niedzieli nie będzie. Nie dawałeś jałmużny — dawaj jeśli możesz, teraz hojniejsze. Zgorszyłeś złym przykładem — przywiedź jak najwięcej osób do cnoty, pobożności własnym dobrym przykładem.

A tak wszyscy pilnie wykorzystujmy czas naszego życia, bo upomina nas św. Paweł: „To tedy powiadam bracia: czas krótki jest“.

Łaska czasu.

Nikt z Was tak nie rozumie sensu życia ludzkiego, jak my kapłani. W chorobie, na łożu śmierci człowiek zaczyna się zastanawiać dopiero poważnie nad ubiegłym swoim życiem. I nie spotkałem człowieka wówczas takiego, któryby nie miał sobie czegoś do wyrzucenia. Jedni żalowali za te grzechy, inni za inne. Nie spotkałem jednak człowieka, któryby żałował za to, że się modlił, że chodził do kościoła, że przystępował do Sakramentów świętych. Niech niedowiarkowie mówią co chcą, ale faktem jest, że

człowiek znalazłszy się na łożu niemocy nie czuje się pewnym. Trapi go jedna wielka myśl: a nuż poza grobem jest życie, jest wieczność, jest sąd boży? Te myśli o przyszłym życiu choremu niewierzącemu, albo słabej wiary nie daje spokoju. Taki człowiek zaczyna głębiej zastanawiać się, rozważać i śmiało może powiedzieć, że wówczas jest najmądrzejszym. Widzi bowiem marność i znikomość tych wszystkich rzeczy dla których tyle poświęcił sił i czasu. Błogosławiona jest wówczas ta chwila. Ona bardzo często ratuje człowieka od zguby wiecznej.

Razu jednego wezwano księdza do chorego lekarza. Chory odmówił pojednania się z Bogiem, mówiąc, że poza grobem nie ma nic. Ksiądz odpowiedział mu na to krótko: a nuż pomylił się pan, co wtedy? Proszę się nad tem zastanowić. Ja będę w każdej chwili do życzenia pana. Ksiądz opuścił mieszkanie chorego. W kilkanaście godzin wczesnym rankiem chory sam zażądał tego samego księdza. Ta myśl, że może się pomylić, nie dała mu spokoju. Umarł w krótkce pojednany z Bogiem. Podobnych wypadków mogłoby wiele przytoczyć. Ludzie naogół nie są niewierzący, lecz zaniedbani religijnie. Rodzina, znajomi w takich wypadkach mogą bardzo wiele zrobić dla duszy chorego. Jeśli chory nie chce się spowiadać, a jest obawa katastrofy — to najlepiej powiadomić księdza. Ksiądz będzie wiedział jak postąpić.

Dar czasu jest wielką łaską dla człowieka. Człowiek jednak jest bardzo często wielkim utracuszem. Marnuje także i czas. Nie żał człowiekowi iść na długi bal, odbywać dalekie podróże, gawędzić trzy po trzy z ludźmi — tylko mu żał poświęcić kilkanaście minut na rozmyślanie o Bogu. Mimo szalonego tempa życia dzisiejszego w pogoni za pracą — to przecież i dzisiaj widzimy ludzi, którzy umieją znaleźć czas na rozrywkę, pójść do kina, restauracji. Ci sami ludzie nie umieją znaleźć czasu codziennie na krótki pacierz, na pójście do kościoła w niedzielę. Ktoś obliczył, że człowiek żyjący 70 lat poświęca 3 lata kształcenia się, 8 lat zabawie i rozrywkom, 3 lata toalecie, 6 lat jedzeniu, 5 lat chodzeniu, 3 lata rozmowie, 11 lat pracy, 6 lat czytaniu, 24 lata spaniu. To wszystko; czasu poświęconego Bogu nie ma. Na modlitwę, na kult religijny, na zbawienie swej duszy — zero. Jakież przerażający ból ogarnie kiedyś tych samych ludzi, gdy będą umierać.

Drodzy Czytelnicy, policzcie ile czasu zajęłyby na rok wasze sprawy religijne? Podwójny, potrójny w tym nowym roku czas dla swojej duszy. Umarając nie będziecie tego żałować. Uroczyste Was o tem już teraz zapewniam.

Życzenia noworoczne.

W każdy Nowy Rok ludzie nawzajem składają sobie życzenia. Kiedy ktoś człowiekowi mówi miłe, życziwe, obiecujące słowa — to każdy zazwyczaj przyjmuje je z bezkrytyczną wiarą. A przecież życzenia ludzkie są względne, nietrwałe, zdawkowe. Gdyby życzenia były wartościowe, istotne, to wy wszyscy bylibyście jeśli nie milionerami, to bogaczami a i moja mizerna osoba proboszczem, ba... nawet biskupem. A tymczasem dużo upłynie leniwej, czarnej wody w Czarnej Przemszy u stóp dostojnego, stare-

go naszego zamku — a w Waszych kieszeniach nadal będą miedziaki (aby nigdy nie brakło 2 groszy na Ż. P.) i mnie będziecie nazywać wikariuszem. A więc zaniechać zwyczaju życzeń? Nie. Pragnę, aby każdy sam sobie złożył życzenia. Jak człowiek sam sobie złoży życzenie i to solidne, mądre, roztropne i postara się te życzenia zrealizować przez własną pracę i osobisty wysiłek — to wówczas takie życzenie uczyni go człowiekiem dobrym i prawdziwie szczęśliwym. Ciekawi zapewne jesteście jakie sam sobie złożę życzenia noworoczne? Wcale nie myślę się z tem ukrywać. Co więcej, pragnę, aby i każdy z Was to samo życzenie sam sobie złożył. Moje (zapewne i Twoje) życzenie jest: poprawię się, odtąd wierniej będę służył Bogu i do dobrej przygotuję się śmierci.

Przed wszystkim musimy się poprawić z naszych grzechów, aby nimi więcej Boga nie obrażać. My chcemy, my musimy się poprawić i nowe rozpocząć życie.

I od tego roku będziemy służyć Bogu. Służy człowiek Bogu, gdy słucha i zachowuje Jego przykazania. Pomyślimy tylko! Jak się modlimy w domu, w kościele? Jak często przystępujemy do Sakramentów świętych? Czyż nie więcej troszczymy się o ciało aniżeli o duszę?

We wszystkim co czynimy, Boga miejmy zawsze przed oczyma i będziemy gotowi dla Boga wszystko poświęcić. Gdy o tem wszystkim pomyślimy, to musimy sobie życzyć, aby odtąd tylko Bogu służyć. Ponieważ jeszcze żyjemy, więc co rok zbliżamy się bliżej grobu. Umrzeć to nie żadna szluka, ale wielka sztuka umrzeć dobrze. Aby dobrze umrzeć trzeba się do śmierci dobrze przygotować w ciągu całego swego życia. Czytałem gdzieś o jednym człowieku, co chętnie pożyczał ubogim pieniądze na różne weksle i kwity. Przed śmiercią powiedział: „Wszystkie weksle i kwity włożyć do mojej trumny. Długi wszystkim daruję“. Gdy umarł, zamiast wórn włożono weksle. Szczęśliwa i spokojna musiała być jego dusza na sądzie bożym. I każdy z nas niechaj zbiera takie weksle i kwity przez dobre uczynki, pokutę, modlitwę, życie cnotliwe, częstą spowiedź. Niech już ciało leży na wórnach, byleby dusza nie była naga, uboga.

A zatem sami sobie dziś złożymy to potrójne życzenie: Poprawię się, będę odtąd Bogu służył i do dobrej przygotuję się śmierci. Te nasze własne życzenia wprowadzone w czyn uczynią nas naprawdę szczęśliwymi.